Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok VI. | Nowy Sącz, dnia 18 lutego 1934 | Nr. 8.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 5.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

DO OBYWATELI pow. nowosądeckiego!

Na podstawie ostatnich wykazów instytucyj przyjmujących wpłaty rat pożyczki Narodowej, skonstatował Powiatowy Komitet z ubolewaniem, że niektórzy Obywatele zalegają z wpłatą nawet kilku rat pożyczki Narodowej. Z wykazów statystycznych przesyłanych przez odnośne władze wynika że powiat Nowy Sącz, jest jednym z tych powiatów naszej Rzeczypospolitej, które w zakresie spłacenia rat pożyczki najmniej gorliwie wywiązują się ze swego obowiązku.

Obywatele! Niechaj zrodzone w poczuciu patrjotycznem postanowienie niesienia pomocy Skarbowi Państwa, nie będzie słomianym ogniem. Wykonajmy solidnie umowę ze Skarbem Państwa zawartą przez podpisanie pożyczki Narodowej. Niedotrzymanie tej umowy i nie wpłacanie rat, osłabiłoby powagę całej akcji pożyczkowej i podałoby w wątpliwość trwałość nastrojów patrjotycznych u obywateli naszego powiatu.

Przypomina się przytem Szanownym Obywatelom, że Skarb Państwa nie przyjmuje żadnych darowizn z wpłaconych rat, gdyż subskrypcja pożyczki Narodowej jest aktem odpłatnym, jest rzeczywistą pożyczką, której zwrot nastąpi najpóźniej do lat 10 w złotych w złocie, a deklaracje rezygnacji z żądania zwrotu pożyczki osłabiłyby powagę całej akcji

Podpisany Komitet uprasza wszystkich kupców i przemysłowców i wszystkich obywateli wolnych zawodów, posiadających dyplomy pożyczki Narodowej o wystawianie tychże dyplomów w swych lokalach handlowych względnie przemysłowych i w lokalach kancelaryjnych w miejscu każdemu widocznem.

Upłaty rat pożyczkowych mają być potwierdzane przez instytucje przyjmujące wpłaty w odnośnych rubrykach dyplomu.

Podpisany Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej jak i Komitety Miejscowe upraszają usilnie Szanownych Obywateli, którzy zalegają z wpłatą rat o uiszczenie tychże rat w najkrótszym czasie, w razie przeciwnym Powiatowy Komitet będzie zmuszony nazwiska subskrybentów zalegających z wpłatą conajmniej 2 rat pożyczki Narodowej podawać w czasopiśmie „Głos Podhala" do wiadomości publicznej.

Za Powiatowy Komitet Pożyczki Narodowej w Nowym Sączu:

Przewodniczący: Dr. Stanisław Ćwikowski 1-szy zast. przew: Mgr. Stanisław Nowakowski, 2-gi zast. przew: Samuel Maschler, Sekretarz: Mgr. Franciszek Ćwikowski Zast. sekretarza: Prof. Józef Strzelecki.

Członkowie prezydjum:

Dyr. Jakób Bodziony, Dr. Wład. Dyszkiewicz. Insp. Wacław Gawski, inż. Stanisław Kern, Ks. Roman Mazur, Dr. Zdzisław Szymanek.

Za miejski Komitet Pożyczki Narodowej w Nowym Sączu:

Przewodniczący: Dr. Roman Sichrawa, 1-szy zastępca: Dr. Michał Geisler, 2-gi zastępca: Dr. Mojżesz Steinmetz, sekr.: Wł. Adamczyk, Zast sekr.: Łucjan Górka.
Za Miejski Kom. Poż. Nar. w St. Sączu: Dr. Dormus.
Za Miejski Kom. Poż. Nar. w Muszynie: Ant. Jurczak
Za Miejski Kom. Poż. Nar. w Grybowie: Szpakowski.
Za Miejski Kom. Poż. Nar. w Krynicy: Dr. Górski.
Za Miejski Kom. Poż. Nar. w Piwnicznej: Marciszewski.

Pod wojenną banderą.

Czternaście już lat Bałtyk nosi na swoich falach okręty polskie pod nową, współczesną, odrodzoną banderą.

Czternaście lat osłania czerwono-biała bandera wojenna Polski dostęp do morza i wyjście na szeroki bezkres świata.

Dziesiątego lutego 1920 roku na piaszczystym brzegu prastarego polskiego portu Pucka, murem zwartym stanęła wzruszona miejscowa ludność kaszubska. Stanęła ramię przy ramieniu z marynarzami polskimi.

Marynarze — żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej, skrwawieni w bojach o wolność Ojczyzny, skrwawieni w bitwach na lądzie i na rzekach polskich — przyszli w zwartym szeregu nad odzyskane polskie morze... Przyszli, aby stanąć pod ojczystą banderą, po raz pierwszy — po przeszło wiekowej przerwie — podniesioną w tym dniu nad Bałtykiem.

Koń polskiego generała wkroczył do przybrzeżnej wody polskiego morza. Za generałem wdarł się, łopocąc proporczykami swych lanc, szwadron barwnych ułanów... Złoty pierścień z godłem Rzeczypospolitej i wyrytą doniosłą datą, rzucony przez wysłannika Rządu Polskiego do fal Bałtyku, związał na wieki pięknym symbolem Polskę z Jej morzem.

Podjęto pracę nad morzem.

Rozpoczęto pracę pokojową, pracę dającą szerokie, nieobliczalnie szerokie horyzonty dla państwowego rozwoju i gospodarczego rozkwitu Polski.

Znamiennem jest, znamiennem i jakże logicznem, że pracę tę rozpoczęto pod znakiem wojennej bandery. Marynarka Wojenna, której brak w dawnej Polsce zadecydował o utracie polskiej wolności morskiej, a w konsekwencji i o upadku Rzeczypospolitej, — Marynarka wojenna w dobie współczesnej stworzyła kadry i podstawy, z których wyrósł cały dzisiejszy rozwój Polski nad morzem.

Dziś, gdy po czternastu latach wytężonej pracy mamy już wspaniały dorobek w postaci pierwszorzędnego portu morskiego Gdyni i w zorganizowanym, a coraz szerzej rozwijającym się handlu morskim, znaczenie Marynarki Wojennej bynajmniej nie zmalało. Odwrotnie. Zagadnienie posiadania silnej nowoczesnej floty wojennej coraz gwałtowniej wysuwa się na pierwszy plan polskich mocarstwowych dążeń i konieczności.

Nie można tego rozumieć niewłaściwie lub tłomaczyć sobie opacznie. Posiadanie silnej floty wojennej i dążenie no mocarstwowego stanowiska, nie jest wynikiem bezpodstawnego, butnego militaryzmu. Stara jak świat, a wiecznie świeża i tak dzisiaj często potwierdzana prawda „si vis pacem, para bellum" — jest podstawą rozumowań o konieczności posiadania odpowiedniej siły zbrojnej na morzu.

Tylko bezpieczeństwo! — „Security first" oto zasada, którą musimy, wzorując się na Anglikach, wypisać na sztandarach naszych wszelkich poczynań zbrojeniowych. Nie dla jakiejś przecież zaborczości, nie dla aneksyj i podbojów militarnych stworzona została nasza potężna, zmuszająca do liczenia się z nią, siła zbrojna na lądzie

Tem mniej można podejrzewać siłę zbrojną morską o zamierzenia napastnicze. Przez usta swoich wybitnych mężów, Polska tyle razy manifestowała swoją pokojowość. Hasło: „Cudzego nie chcemy — swego nie damy" nie jest pustym dźwiękiem. Po linji tej zasady twardo i nieustępliwie kroczy cała polityka odrodzonej Polski.

Chodzi więc tylko o nasze bezpieczeństwo, o stworzenie ryzyka dla wszelkich pomysłów napastniczych sąsiadów.

Dziś Polska święci triumfy swego pokojowego nastawienia. Dwa narzędzia polityki — dyplomacja i siła zbrojna, stojąca w pogotowiu i czekająca na skinienie swego Wodza, — dwa te potężne i precyzyjne narzędzia polityki polskiej, zdaje się że naprawdę unicestwiły wiszącą już — zdawało się — w powietrzu grozę nowego pożaru europejskiego. Świat straszony od kilku lat „beczką prochu", leżącą pomiędzy Niemcami a Rosją, — ze zdumieniem przeciera oczy. „Przecież Polska zdołała ugłaskać i poskromić swoich sąsiadów" — piszą francuskie pisma..

Tak, istotnie dzisiaj mamy jaki taki spokój. Dziś jeszcze możemy pracować, ugruntowując nasze stanowisko w świecie i odbudowując zniszczoną w latach niewoli Ojczyznę. Ale co będzie jutro? Kto wie, jakie nowe wstrząsy nawiedzą Europę. Kto może zaręczyć, że Gdynia, — ten brylant w koronie polskiej, — jest bezpieczna. Kto może być pewny, że nasz dostęp do morza, nasz handel z krajami zamorskiemi, nasza wolność morska, — są zabezpieczone po wszystkie czasy i czy nie znajdą się ryzykanci, którzy zmęceni naszą bezbronnością na morzu, nie zechcą sięgnąć po najcenniejsze zdobycze naszej znojnej i żmudnej pracy.

Siła zbrojna na morzu „armata morska", w chwili grozy broniąca naszego mienia, dorobku pokojowej pracy i niepodległości, a mówiąca w czasie pokoju sąsiadom bliskim i dalekim o potędze Polski, jest niezaprzeczalną już dzisiaj koniecznością. Zaczynają pojmować to najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

Myśl o konieczności posiadania odpowiedniej dla polskich interesów Marynarki Wojennej, musi stać się niebawem myślą absolutnie powszechną. Myśl ta musi iść równolegle z rodzącym się światopoglądem morskim. Na światopogląd zaś morski musi się składać rozum, serce i instynkt.

A więc rozum, serce i instynkt każdej Polki, każdego dziecka polskiego!

W ślad za tem musi przyjść czyn. Czyn potężny, czyn decydujący i twórczy.

Do czynu takiego już się nawołuje.

Liga Morska i Kolonjalna, — instytucja będąca najwyższym wskaźnikiem rodzącego się zdrowego instynktu Narodu, będąca najistotniejszym wykładnikiem przejawiającego się już w intelektualnych sferach światopoglądu morskiego, — przystępuje w tym roku do dokonania wielkiego dzieła.

Hasło już padło, sygnał dany.

Liga Morska i Kolonjalna, upoważniona przez Rząd Rzeczypospolitej do zorganizowania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, przystępuje do pracy, mającej dać realne owoce.

W odezwach swoich mówi Liga bez ogródek o istotnym stanie naszej obrony morskiej, mówi o naglącej potrzebie działania. Wskazuje też wyraźnie zarysowany i wytknięty sobie cel. Słowa odezwy są takie proste i tak przekonywujące, że muszą trafić do serc i rozumu wszystkich, dobrze myślących i oddanych krajowi obywateli. Oto te słowa:

„Potrzeby naszej obrony morskiej są tak wielkie i niecierpiące zwłoki, że powinniśmy do końca 1934 roku zebrać kwotę siedmiu milj. złotych, odpowiadającej cenie małej jednostki bojowej morskiej, a umożliwiającą rozpoczęcie budowy serji nowoczesnych okrętów wojennych."

Organizując więc zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, mający zapoczątkować stworzenie trwałych podstaw pod rozbudowę morskiej siły zbrojnej i ustalając swój program, Liga Morska i Kolonjalna pod wodzą niestrudzonego na tem polu działacza Generała Orlicz-Dreszera, zwraca się do całego społeczeństwa polskiego, nawołując do gremjalnej i szybkiej akcji, Twarde słowa, kończące odezwę, — brzmiące jak przyrzeczenie i jak rozkaz; należy je istotnie traktować jako rozkaz. „Nasz program na rok 1934, program wydatnej i szybkiej pomocy ze strony społeczeństwa w dziele rozbudowy polskiej siły obronnej na morzu — musi być wykonany.

Tak, program musi być wykonany. I będzie wykonany. Niech tylko każdy Polak spełni swój obowiązek względem Ojczyzny.

W rocznicę odzyskania morza — niech każdy skieruje swój wzrok ku banderze wojennej, osłaniającej istnienie Polski na morzu.

Program uroczystości L. M. i K. w N. Sączu.

W 14-tą rocznicę odzyskania Morza Oddział Nowosądecki Ligi Morskiej i Kolonialnej urządza w niedzielę 18 lutego 1934 uroczysty obchód.

Na program uroczystości złoży się:

o godz. 9-tej nabożeństwo z kazaniem w kościele parafjalnym,

o godz. 11-tej Akademja morska w sali „Sokoła" z następującym programem:

1) przemówienie prof. Dra Wawaka,
2) koncert orkiestry 1. P. S. P.,
3) deklamacja,
4) chór Seminarjum żeńskiego,
5) taniec marynarzy,
6) chór II. Gimnazjum z tow. orkiestry II. Gimnazjum.

Wstęp na akademję 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

Dochód przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej.

Na powyższe uroczystości Zarząd Ligi Morskiej i Kolon. zaprasza PT. Władze, Organizacje, Stowarzyszenia i PT. Publiczność i prosi o udekorowanie domów flagami Państwowemi.

Walka z bezrobociem na wsi
warunkiem likwidacji bezrobocia w miastach.

Szczególną doniosłość dla problemu bezrobocia przedstawia chłop małorolny i bezrolny. Dawniej wędrował on ze wsi ku miastom silnie się uprzemysławiającym, wzgl. kierował się czasowo zagranicę, np. do Niemiec, względnie na okres dłuższy np. do Ameryki. Obecnie, jak wiadomo, emigracja z Polski jest zupełnie zamknięta. A nawet coraz częściej zdarzają się reemigranci głodni i wyniszczeni, głównie z Francji. Dlatego trwałe usunięcie bezrobocia, możliwe jest tylko przez zwalczanie go u źródła, którem jest wieś polska.

Zrozumiał to Fundusz Pracy, jako właściwa instytucja, mająca na celu trwałe usunięcie bezrobocia w Polsce. Naczelny dyrektor Funduszu Pracy, poseł Madeyski realizuje słuszną ideę równoległego zwalczania bezrobocia, a mianowicie z jednej strony drogą zatrudnienia jak największej liczby bezrobotnych przem., a z drugiej strony przez powstrzymanie napływu bezrobotnych rolnych ku miastu. O ile udałoby się zatrzymać nadmiar ludności wiejskiej na wsi, a nawet jeszcze spowodować powrót na rolę tych bezrobotnych przemysłowych, którzy utrzymują kontakt ze wsią i mają możność powrotu, wówczas fala bezrobocia zostałaby zahamowana tuż u źródła. Nie przybierałaby ona na sile i stopniowo możnaby bezrobocie zlikwidować.

W tym celu Fundusz pracy ma przedsięwziąć odpowiednie poczynania na terenach szczególnie dotkniętych bezrobociem rolnem. Do nich zaś należą Huculszczyzna, okręg Wielunia i Częstochowy, oraz obszary w widłach Sanu i Wisły.

Na tych trzech terenach za kilka tygodni Fundusz Pracy rozpocznie planowe na dalszą metę obliczone poczynania celem zatrzymania bezrobotnych na wsi i ściągnięcia z powrotem ku wsi bezrobotnych miejskich. Stać się to ma przez zapewnienie gospodarstwom rolnym na wspomnianych terenach należytej rentowności. Gospodarstwo rolne, mogące przynajmniej jako tako utrzymać rodzinę skutkiem lepszego urządzenia gospodarstwa, względnie oparcia go o przemysł ludowy, zabezpieczą byt ludności wiejskiej i nie zmusza jej do emigracji ze wsi.

Środkami zapewnienia rentowności gospodarstw wiejskich, a także stworzenia nowych zdrowych jednostek gospodarczych staną się w widłach Sanu i Wisły meljoracje, dzięki którym bagna i łąki kwaśne ustąpią miejsca pełnowartościowym terenom, dalej regulacja rzek i potoków, co da nowe grunty pod gospodarowanie, wreście podniesienie poziomu rolnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa i t. p. Uzupełnieniem tych prac będzie rozwój przemysłu ludowego i chłupnictwa.

Oczywiście jest to program obliczony na kilka lat, który nie da się urzeczywistnić natychmiast. Realizacja jego będzie wszelako przyspieszona przez prace Ochotniczych Drużyn Robotniczych względnie Ochotniczych Obozów Pracy.

Instytucja Ochotniczych Drużyn Robotniczych znane jest już w Polsce. Właśnie na spomnianych terenach młodzież bezrobotna znajdzie zatrudnienie, dające jej utrzymanie i mieszkanie oraz pewne oszczędności na przyszłość wzamian za pracę dla Państwa. Równocześnie członek Drużyn będzie miał pierwszeństwo po przepracowaniu kilku lat do otrzymania ziemi, uzyskanej dzięki przeprowadzeniu robót meljoracyjnych i regulacyjnych.

Oto prosty zarys planu walki z bezrobociem w siedliskach największej nędzy w Polsce.

M. J. Ziomek.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

W dniu 7 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie przedszkola prowadzonego przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w obecności Przewielebnego księdza Dziekana Odziomka, JWP. Starosty Dr. Łacha, JWP. Starościny Łachowej oraz burmistrza Ogorzałego.

Po okolicznościowem przemówieniu ks. Dziekana dzieci popisały się piękną deklamacją i śpiewem.

Przedszkole gromadzi 25 dzieci najbiedniejszych rodziców bezrobotnych, gdzie poza opieką i fachowem prowadzeniem otrzymują codziennie podwieczorki.

W ostatnich dniach ruchliwe to towarzystwo zorganizowało świetlicę dla dziewczynek, które ukończyły szkołę powszechną a nie mają zajęcia.

Pod kierunkiem i współpracą chętnych i ofiarnych członkiń Związku, dziewczynki spędzają czas na pogadankach i nauce robót ręcznych.

W najbliższej przyszłości rozpoczną naukę kroju i szycia pod kierunkiem siły dyplomowanej. Dotąd zgłosiło się ich 30.

Związek wraz z Kołem absolwentek seminarjum żeńskiego przygotowuje i wydaje codziennie podwieczorki dzieciom w wieku szkolnym najbiedniejszych rodziców w liczbie 60.

W dniu 8 bm. odbyła się w świetlicy Związku dla członkiń i Koła absolwentek seminarjum żeńskiego tradycyjna herbatka pączkowa, gdzie w miłym nastroju spędzono czas.

Z ramienia sekcji oświatowo-kulturalnej odbyło się w dniu 2 ub. m. w sali Sokoła przedstawienie pod tytułem „Zażarty automobilista" z którego czysty dochód w kwocie 69 zł. przekazano na rzecz Związku.

Wojnarowa.

UROCZYSTY OBCHÓD 10-LETNIEJ PRACY SPOŁECZNEJ. Dnia 4-go lutego br. odbył się w Wojnarowej uroczysty obchód 10-letniej pracy społecznej kierowniczki tut. szkoły, a zarazem referentki oświatowej i sekretarki Ochotniczej Straży Pożarnej, oraz założycielki i reżyserki tut. Kółka Amatorskiego.

Program uroczysty był następujący:

Przemawiali delegaci z Grona nauczycielskiego, Kółka Amatorskiego, Ochotniczej Straży Pożarnej, gminy miejscowej, działy pozaszkolnej oraz deklamowały dzieci szkolne.

Po przemówieniach nastąpiło uroczyste wręczenie pamiątki przez parę młodych krakowiaków, poczem „Jubilatka" w streszczeniu opowiedziała 10-letni swój pobyt w Wojnarowej i serdecznie podziękowała wszystkim zebranym za liczny udział w tej uroczystości, zaznaczając, że z młodzieżą tej wioski w pracy pozaszkolnej nie ustanie, lecz dołoży wszelkich starań, ażeby praca ta odniosła większe, niż dotąd korzyści i rozniosła się po całem Podhalu.

Na zakończenie Kółko Sceniczne odegrało 3 sztuki sceniczne: „Kasa Chorych", „Raport na ćwiczeniach", „Kozłowickie Holmesy Sherloki". Na tem uroczystość zakończono.

Mostki.

Z ŻYCIA K.M.L. Koło powstało 7 maja 1933 r. z inicjatywy kol. Jana Golonki, Jana Opoki i Józefa Hebdy. Do Zarządu weszli dzielni członkowie: jako prezes Jan Golonka, wicepr. Stanisław Kuziel, sekr. Jan Opoka, skarb. Józef Hebda. I tak przystąpiliśmy do pracy. Oczywiście, że początkowo było brak silnej wiary w powodzenie pracy, gdyż nieprzychylne miejscowe społeczeństwo, często podżegane przez demagogów, dążących do zdobycia hegemonji nad młodzieżą. Lecz dzięki sprężystemu Zarządowi, zdołaliśmy utrzymać nadal Koło i czynem dowieść, że organizacja Młodzieży Ludowej na wsi ma bardzo dodatnie zalety, że odradza pod wszelkiemi względami wieś polską. W ciągu krótkiego czasu urządziliśmy przedstawienie amatorskie i wystawiliśmy sztuki „Piekarz i kominiarz" i „Piżmowena". Przystąpiliśmy również do usunięcia krzywych wierzb w centrum wsi, a w to miejsce posadziliśmy drzewka owocowe. Urządziliśmy także Jasełka opracowane przez ks. Walczyńskiego. Bilety

Teatr Ludowy a rzeczywistość.

(W odpowiedzi na artykuł „Na marginesie teatru ludowego" M. Szurmiaka)

Nie godząc się w zupełności z poglądami, p. Stan. Klemensiewicza artykuł niniejszy umieszczamy jako dyskusyjny. Redakcja.

W numerze 7-ym „Głosu Podhala", w artykule pt. „Na marginesie teatru ludowego uderzył p. prof. M. Szurmiak wielkie larum, z powodu niedomagań Teatru ludowego, potępiając w czambuł kierowników i reżyserów zespołow na wsi, doradzając „ich zamykanie, przeszkolenie na „ruski miesiąc", trzaskanie piorunami itp." Wszystko to oczywiście przenośnia, gniew oburzenia, który nie należy brać dosłownie. Jest jednak na końca artykułu i rada, apel do tych „którym dobro rozwój Teatru ludowego leżą na sercu". Czytam ten apel i otwieram poprostu „gębę!".

„Rzucam myśl, aby wszyscy ci, którym na sercu leży rozwój Teatru Ludowego na naszym terenie, pow. nowosądeckiego, zebrali się w któryś dogodny dzień w Nowym Sączu, by wspólnie nakreślić plan pracy, plan dostoswany do terenu.

Dotychczasowy plan prac to przeważnie albo ściśle indywidualny, albo odwzorowywany. U niejednych to błądzenie poomacku...

A więc? Plan pracy, dostosowany do terenu! Naprawdę: pyszne to! I to do terenu powiatu nowosądeckiego! Jednem słowem: wynalazek kapitalny! Zetatyzowanie Teatru ludowego! Etatyzujemy wszędy, czemu nie mamy zetatyzować sceny ludowej! A może to odwzorowywanie" się na hitlerowskim „Gleichschaltung" albo zgoła i sowieckim „usprawlenju tjeatra raboczych". Chociaż ostatecznie, mimo planowego nastawienia tamtejszych teatrów tolerują np. Sowiety Teatr Stanisławskiego i nie bronią egzystencji teatrom klasycznym i rozrywkowym dla nepmanów. Jak sobie p. Szurmiak wyobraża to stosowanie planu nie wiem — to jedno jednak stwierdzić muszę, że narzucanie planu terenowego, masowego, z góry oznaczonego byłoby wogóle, a w szczególności w odniesieniu, ogromnie, różnorodnego ze względu na rozmaitą rozpiętość Teatru Ludowego: nonsensem!

Szanowny Pan Autor wie zapewne, że teatr dziś „błądzi rzeczywiście poomacku, że teatr wczorajszy przeżył się i że gwałtownie, acz dotąd bezskutecznie szuka nowych form! Wystarczy wspomnieć o niemieckich wysiłkach Reinhardta, włoskich Nicodelemi'ego, Pirandella, Chiarelli'ego i Rugera Vasari, sowjeckich Jewreinowa, Szczepkina, Stanisławskiego, Tairowa, Majerholda wreszcie polskich Witkiewicza, Wandurskiego i Schillera. Wszyscy ci ludzie szukają, próbują, siłą się na oryginalność i dochodzą do najrozmaitszych efektów Wszystko to panie profesorze i n d y w i d u a l i ś c i, chodzący nieraz p o o m a c k u a i bardzo często w z o r u j ą c y się na na swych poprzednikach! Czemuż więc, nie wchodząc w różnicę teatralną światowego nieba z ludową, nowosądecką ziemią potępia pan naszych skromnych, wiejskich reżyserów za plany indywidualne, odwzorowywanie i chodzenie w cieniu?!

Kochany panie Profesorze! Cenię Pańską pracę na niwie Teatru Ludowego, ale nie wierzę w to, aby Panu, a nawet i konferencji większej udało się stworzyć jakiś plan! Wszak tego „planu" szuka dziś świat! Ten plan dzisiaj, to jeszcze indywidualne szukanie tylko! Wszelki plan terenowy, któryby się narzucilo czy doradziło zabiłby tylko inicjatywę indywidualną! Byłoby to tylko bezduszne zetatyzowanie pseudo-sztuki! Zresztą plan pewien, pewien kierunek można wyznaczyć sobie indywidualnie dla jednego zespołu, jednego teatru — nigdy dla masy! Wszak ta masa ludowa żyje w różnych warunkach, ma różne stopnie kultury, różne zamiłowania, różne ideały — pozwólmy jej przeto wypowiadać się ze sceny samorzutnie, ze serca, z potrzeby, a nie narzucajmy wątpliwych programów. Ten plan, kierunek artystyczny sam kiedyś się wyłoni, zwycięźając ciemnię i błądzenie, wyłoni się żywiołowo, masowo, najprawdopodobniej jako wynik szeregu przyjętych przez ogół, oryginalnych pociągnięć indywidualnych.

Na poparcie mego zdania pozwolę sobie tu przytoczyć kilka głosów ankiety „Teatr popularny i ludowy, ogłoszonej w tygodniku: „Życie teatru", wychodzącym w Warszawie. Oto śp. prof. Drabik pisze:

„Teatr ludowy i popularny nietylko może, ale powinien hołdować nowym formom, musi jednak dbać o to by forma nie była j e d n o s t a j n a.

Wielka aktorka i reżyserka Stanisława Wysocka powiada, między innymi:

„Co do samego kierunku tearu ludowego, myślę, że takowy nie powinien przybierać żadnego zdecydowanego o b l i c z a".

a znawca Teatru Ludowego i wybitny działacz na tej niwie p. Jędrzej Cierniak twierdzi, że

„teatr ten nie może sobie zakł dać zgóry, że takie a nie inne formy będzie propagował na ogólnym rynku teatralnym, bo teatr ten w Polsce musi sobie dopiero wypracować swój własny, indywidualny charakter." A niejedna myśl twórcza pozostała w sferze akademickiej teorji i nie dotarła tam, gdzie się teatr robi!"

Czyż plan pracy „plan dostosowany do terenu" nie pozostałby tylko w sferze dyskusji? Dlatego nie krępujmy ludzi, nie zabijajmy w nich inicjatywy, ducha i przedsiębiorczości. Nie krzyczmy, że jeden robi rzecz w dwu tygodniach a inny miesięcy na to potrzebuje. Może ten pierwszy reżvser zdolniejszy, ten drugi ma natomiast gorszy materjał aktorski! Nie narzucajmy planu, bo plan ten pozostałby przecież tylko teorją! Owszem, zejdźmy się, pogadajmy, porozumiejmy się, ale uważajmy to porozumienie się jako środek pomocniczy, dydaktyczny, oświatowy ba może nawe, towarzyski, ale nigdy jako celu zebrania nie stawiajmy masowego planu działalności w terenie. Schodźmy się ale na kursa: reżyserskie, charakteryzacji, odczyty, mówmy o możliwościach, zamiłowaniach tej lub owej sceny, pouczajmy się wzajemnie teoretycznie i na podstawie doświadczeń, ale nikomu niczego nie narzucajmy!

były zawsze tanie, aby udostępnić wejście dla szerokiego ogółu, salę mamy zawsze przepełnioną. Konkretna i namacalna praca przekonała wrogów, że walka nic im nie przyniesie, a luzaków zachęciła do współpracy. Dziś przekonaliśmy wszystkich, że organizacja dla wsi i dla młodzieży jest koniecznością. Duszą naszego Koła jest miejscowy kierownik szkoły p. Kozieński Bolesław, który zawsze i wszędzie służy nam chętnie swoją radą i doświadczeniem. Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że już teraz miejscowi obywatele są dla nas nadzwyczaj życzliwi i cieszymy się u nich jak najlepszą opinją. Dowodem tego są urządzone przez Koło zabawy, które przynoszą nam zawsze jedyny z tego skromny dochód. Ale też na takiej zabawie nikt z członków się nie bawi tylko wszyscy pracują, toteż i goście zadowoleni.

Zawdzięczając zabawom zdobyliśmy pewną ilość gotówki tak, że mogliśmy sprawić własną scenę. Całe nasze Koło jest oddane jednemu wielkiemu celowi, uczynić naszą polską wieś bogatą, podnieść jej poziom kulturalny. „Kołowiec".

Niskowa.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU Z. S. Staraniem Zarządu tut. Oddziału Z. S. odbył się u nas dnia 8 i 9 bm. w świetlicy Oddziału Z. S. kurs przysposobienia rolniczego. Do licznie zebranych członków oraz przybyłej ludności tut. wsi wygłosił odpowiednie pogadanki instruktor powiatowy p. Sowiński.

Dnia 10 bm. o godzinie 7-mej wieczór odbyło się Walne Zebranie tut. Oddziału Z. S. celem wyboru nowego zarządu. Na zebranie przybyli delegaci Powiatowej Komendy Z. S. w Nowym Sączu. Zebranie zagaił miejscowy kierownik szkoły, oraz przywitał przybyłych delegatów. Następnie przemawiał do zebranych przybyły delegat Mgr. Jan Gałaś, poczem dokonano nowego wyboru zarządu. Prezesem Oddziału wybrano miejscowego kierownika szkoły Józefa Rząsę.

Okrzykiem na cześć Pana Prezydenta oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego późnym wieczorem zebranie zakończono.

Muszyna.

DZIEŃ IMIENIN PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Muszyna obchodziła Dzień Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej bardzo uroczyście. Miasteczko udekorowano flagami o barwach państwowych. W kościele parafjalnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w czasie którego okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kanonik J. Gawor. W nabożeństwie wzięli udział wszyscy przedstawiciele miejscowych Władz, Urzędów, Związków i Stowarzyszeń, dzieci szkolne, oraz miejscowa ludność.

Po nabożeństwie odbył się w szkole uroczysty poranek, urządzony staraniem nauczycielstwa.

„OPŁATEK" w ODDZIELE ZW. STRZELECKIEGO. W sobotę dnia 3 lutego br. odbyła się w Muszynie uroczystość „Opłatka".

W udekorowanej sali szkolnej zebrali się przy wspólnym stole członkowie Zarządów Związku Strzeleckiego oraz Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Muszynie, przedstawiciele miejscowych Władz, Urzędów, Związków i Stowarzyszeń, Obywatelstwo, oraz brać strzelecka.

Powiatowe Władze Strzeleckie reprezentował referent Starostwa Mgr. p. Gałaś J.

Wśród podniosłego nastroju powitał zebranych prezes Oddziału Związku Strzeleckiego p. W. Borzemski. Następnie w w podniosłem przemówieniu złożył Ks. Kanonik J. Gawor zebranym serdeczne życzenie. Piękne okolicznościowe przemówienie na temat znaczenia i roli Związku Strzeleleckiego wygłosił Mgr. p. Gałaś. Nadto przemawiali Dr. Z. Syguliński, oraz Dr. S. Maciwujewski, który podniósł, zasługi Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Muszynie.

Uroczystość sama i serdeczny nastrój, jaki panował w czasie uroczystości, pozostawiły po sobie miłe wspomnienia.

Grybów.

Onegdaj cały Grybów obiegła smutna wieść o śmierci ogólnie lubianego ks. Kanonika Wojciecha Huzy z Grybowa, zmarłego w Krakowie. Po transportacji do Grybowa, zwłoki ustawione zostały w kościółku św. Bernardyna, a nastepnie przeniesione do kościoła parafjalnego. Następnego dnia o godzinie 11-ej po Mszy św. zakończonej okolicznościowem przemówieniem wygłoszonem przez ks. Jakusa nastąpiło wyprowadzenie zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt żałobny, poprzedzany miejscową orkiestrą, która odegrała szereg żałobnych marszów, prowadził ks. Prałat Dr. Roman Mazur z N. Sącza w asyście około 30 księży. Wielka ilość ludzi około 2000 może najlepiej świadczyć. jak wielką sympatją cieszył się zmarły nietylko w miejscowego społeczeństwa ale i okolicy. Cześć Jego Pamięci!

* *
*

Staraniem Zw. Strzel. w Grybowie odbyła się dnia 3 bm. w salach miejscowego „Sokoła" Zabawa Taneczna urozmaicona licznemi niespodziankami. Przy dźwiękach doskonale przez prof. Wojciecha Fydy skompletowanego „Jazzu", bawiono się ochoczo do białego rana, wśród bardzo miłego nastroju. Zabawa ta zgromadziła nietylko całą miejscową elitę, ale i okoliczne ziemiaństwo.

* *
*

Oprócz kilku większych wygranych przy ostatnim ciągnieniu loterji klasowej padło i wiele wygranych pocieszenia na losy zakupione w kolekturze p. J. Steifelda w Grybowie, Rynek 9.

* *
*

Dnia 4 lutego b. r. odbył się w Grybowie bieg narciarski urządzony staraniem Koncentracji Pow. Zw. Strzeleckiego. Tegoż dnia popołudniu o godzinie 3-ej odbył się w świetlicy O. Z. S. w Grybowie odczyt na temat „Rola Prezydenta w państwie nowej Konstytucji" wygłoszony przez prof. Dąbrowskiego.

F. Burde.

Łącko.

ZABAWĘ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO jaka odbyła się w dniu 3 lutego zaliczyć można do najlepiej udanych spośród zabaw obecnego sezonu. Miły nastrój, obszerne pomieszczenie, doborowy bufet i sympatyczny zespół orkiestry z Nowego Sącza, sprawiły że goście czuli się bardzo dobrze, tańcząc ochoczo do białego rana. Dużo wesołości i urozmaicenia wniósł kotyljon i konkurs piękności urządzony z wielkim nakładem pracy przez gospodynię Zabawy, pełną poświęcenia Obywatelkę Wandę Gronusiową, której owocna praca nad całokształtem zabawy rzucała się w oczy.

Podnieść należy sharmonizowaną współpracę i dobrą wolę wszystkich członków kompletu a w szczególności Pań, co w efekcie zasiliło kąsę Związku Strzeleckiego kwotą 140 zł. czystego zysku w tak ciężkich czasach, z czego 40 zł. otrzymał JWPan Dr. Kleinman lekarz okręgowy na Polski Związek Przeciwgruźliczy.

Aby wszystkie imprezy u nas wzorowane były na ostatniej zabawie, która poza godzinną rozrywką była wzorową lekcją wychowania obywatelskiego pod hasłem „mniej słów więcej czynów".

Niech tego rodzaju owocna współpraca znajdzie odgłos w szerokich warstwach członków Związku Strzeleckiego, zaś członkom komitetu za współpracę obywatelską oraz osobą które poparły zabawę niech wolno będzie złożyć staropolskie „Bóg Zapłać".

Komitet zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Pol. Zagranicą.

Dnia 10 lutego br. odbyło się w Nowym Sączu organizacyjne zebranie Komitetu Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Protektorat nad Komitetem objął p. Starosta pow. dr. M. Łach. Na zebraniu pod przewodnictwem p. Insp. szkolnego W. Gawskiego powołano Komitet powiatowy i podkomitety lokalne, które mają zająć się Zbiórką na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

W skład Wydziału Wykonawczego weszli pp. insp. szkolny W. Gawski, wicestarosta dr. W. Tobiczyk, prezes dr. Garbusiński, inż. Cyło, prof. dr. Wawak, dr. Zaranek, radca Balak, kier. Langerowa.

Zbiórka na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dokonana będzie w N. Sączu w dniu 28 b. m. Należy spodziewać się, że ofiarność Podhala przyczyni się do utrzymania i krzewienia polskości zagranicą.

KRONIKA.

Z okazji imienin p. inż. Cyły — Pracownicy Oddz. technicznego m. Nowego Sącza złożyli na „Fundusz budowy kościoła w Łabowej" 52·60 zł.

Sprostowanie. W artykule „Na marginesie T. L." pisząc o skreślaniu osób i całych okresów, dopuściłem się mimowolnej pomyłki, zapisując na karb — cenzora — dorobienie zwrotki w śpiewce — fiakra krakowskiego — o Piłsudskim, tymczasem okazuje się, że w egzemplarzu tej sztuki wydanym w 1923. jest faktycznie taka dośpiewka. Czy jest jednak ona na miejscu, rzecz wątpliwa.

Ja jednakże to skreśliłbym, jako zbyt wulgarne potraktowanie Wielkiego Autorytetu. Miecz. Sz.

Koło Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Nowym Sączu. W niedzielę, dnia 28 stycznia br. o godz. 11 w lokalu „Legji — Inwalidów" w Nowym Sączu, odbyło się zebranie organizacyjne Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P.

Wybrano Zarząd Koła w skład którego weszli: Franciszek Ołpiński jako prezes, Michał Górka — wiceprezes, Mieczysław Osiowski — sekretarz, J. Witecki — skarbnik, oraz Edward Pawełek, Leon Wróblewski, i Eugenjusz Lasko jaka członkowie Zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej weszli Antoni Bałuc, Józef Mrozowski i Bronisław Bajda. Na delegata do Federacji Obrońców Ojczyzny wybrano Michała Górkę.

Nowoutworzona placówka opierając się na statucie O. Z. P. R. R. P. ma na celu pomoc wzajemną podoficerów, utrwalanie nabytych i zdobycie nowych wiadomości dla dobra własnego i pożytku Kraju.

Samobójstwo. Dnia 30 stycznia 1934 r. o godz 10 popełnił samobójstwo w Krynicy Bogdan Pogubiato ur. w Truskienniach, syn Wiktora i Wandy zam. w Krynicy wsi willa „Adela". Samobójstwo popełnił przez spożycie większej ilości strychniny. Przybyły lekarz na miejsce Dr. Henryk Freundlich z Krynicy Zdroju stwierdził śmierć przez otrucie się strychniną.

Powodem samobójstwa wymienionego był silny rostrój nerwowy.

Bójka familijna. Dnia 5. lutego 1934 r. Andrzej Fyda ze Starej Wsi pow. Nowy Sącz w czasie sprzeczki na tle familijnem ze Stanisławem Michalikiem i Andrzejem Studzińskim również ze Starej Wsi zadał Michalikowi St. cios nożem w okolicę serca, który wskutek tego ciosu w kilka sekund później zmarł, zaś Studzieńskiego Andrzeja ranił nożem w okolicę serca. Rana jest niebezpieczna.

Fydę Posterunek PP. w Grybowie przytrzymał.

Z kroniki karnawałowej.

Zabawa taneczna urządzona przez Koło TSL. w salach ratusza w ub. sobotę zgromadziła stosunkowo znaczną ilość gości, wśród których zwracało uwagę przedewszystkiem liczne przedstawicielstwo korpusu oficerskiego i podoficerskiego 1. P. S. P., co obecni na sali goście z uznaniem komentowali.

Na sali zapanował od samego początku wesoły nastrój. Duża w tem zasługa Pań Gospodyń z p. Lisiewiczową i całego Komitetu z prezesem Koła p. inż. Cyłą na czele — ktòrzy zabawę starannie przygotowali — jak również doborowego zespołu jazzbandowego Och. straży pożarnej pod batutą p. Bulandy. Młody ten zespół doskonałą grą zyskał sobie pow-

Szanowny Autor ma bezprzecznie, pewne racje, jak np. śmieszne czasem „dymy kadzideł", drukowane choćby przez nas, a inspirowane nieraz przez samych... reżyserów. Nie uważam jednak, aby było „obrzydliwością", że kasa dała dobry dochód. Pewnie, że sztuka powinna być dobrze wystawioną, ale dobrze jest również mieć: dobrą kasę! Na teatr najczęściej nie da nikt nic, a kulisy, szminki, światło, afisz kosztują! „Obrzezanie sztuki" to rzecz dzisiaj codzienna, nazywa się na wielkich scenach: „adaptacją". Robi z niej użytek każdy reżyser, musi więc stosować z konieczności i reżyser na wsi, gdzie choćby technicznie nie da się niejednej rzeczy przeprowadzić. Przystosowanie sztuki, byle zupełne, da się śmiało przeprowadzić, chyba, że chodzi o rzecz klasyczną, względnie charakterystyczną dla pewnej epoki. Major z „Chrapania z rozkazu" może być ubrany w mundur francuski, austrjacki czy polski — urlopnik z „Sędziów" Wyspiańskiego, czy choćby kapral z „Krowoderskich zuchów" tylko w mundur austrjacki. Chociaż... w Anglji grano już „Hamleta" w dzisiejszych nowoczesnych strojach a Bolszewji w „Świętej Joannie" Shawa występował król w stroju błazna! Poprostu eksperymenty! A już najsłabszem jest wołanie Muzy o... piorun, za aktualny dodatek do pieśni fjakra, o ile pomnę z „Królowej Przedmieścia".

Jest utartym nie od lat, ale od wieku zwyczajem, że w wodewilach wzgl. sztukach ze śpiewami dodaje się do piosenek aktualne wzgl. miejscowe wkładki, chociaż te nie wiążą się z akcją. Wybitnym tego przykładem: klasyczna komedjoopera W. Bogusławskiego „Cud mniemany" czyli „Krakowiacy i górale", wystawiona pierwszy raz w 1794 r. Ileż dodatków aktualnych, historycznych, dziejowych w ciągu tylko 20-tu lat! Ileż okolicznościowych dokładek! Rosyjski ambasador Igelstrœm zezwala zaledwie na trzy spektakle, ale już w roku 1805, w obecności gen. Dąbrowskiego śpiewa Wawrzeniec okolicznościowo:

„Nasi zbawcy walczą mężnie
i pomoc nam dają,
mamyż siedzieć niedołężnie,
gdy drudzy powstają?

Z okazji imienin żony Napoleona dodaje reżyser znowu trzy okolicznościowe zwrotki, a ostatnia brzmi:

„Nie same dziś Twym obchodem
wielbią Cię Sekwany kraje,
świat cały jednym narodem
w tym dniu dla Ciebie się staje.
Mąż wielki pod jedne prawa
odległe krainy zbliża
i do radości Paryża
łączy się wdzięczna Warszawa."

Były dodatki na cześć ks. Józefa, rezydenta francuskiego Serra, króla saskiego a księcia warszawskiego, ba nawet w r. 1815 na cześć cara i króla Aleksandra I.

„Sławny, pierwszego z śmiertelnych,
powtórzmy, co ziemia cała
Aleksandrowi przyznała".

A muza, choć wkładki nie związane teoretycznie ze sztuką — słuchała z radością i „nie trzaskała piorunem". Dlaczego miałaby strzelać w biednego reżysera ze wsi Zawady!

Ale wróćmy do wezwania! Owszem, zejdźmy się i porozmawiajmy! Zagadnień przed nami wiele. Postarajmy się o wykładowców-praktyków. Zabierajmy sami głos! Nauczmy się, jak kulturalnie adaptować sztuki, co nam wolno skreślić, a co nie, nauczmy się przystosowywać sztuki do chwili, wyróbmy w sobie poczucie momentu kulturalnej dojrzałości sztuki do wystawy, zaznajommy się z repertuarem, powiedzmy sobie, jak lud reaguje na pewne sztuki moralnie i kasowo, udzielmy sobie „wzajemnych cennych wskazówek, rad i myśli!" Stosownie do wezwania z przyjemnością zgłaszam swój akces na konferencję!

Tylko przypadkiem nie próbujmy stwarzać „planu dostosowanego do terenu". Dobre to i wskazane w polityce, nigdy w sztuce!

Stanisław Klemensiewicz.

szechne uznanie gości. Pomysłowe dekoracje sali i bufetów budziły niekłamany zachwyt i uznanie dla projektodawców prof. Reguły i arch. Remiego. Nadzwyczaj miłą niespodziankę stanowił występ młodzieży grupującej się w Czytelni TSL. na Załubinczu, który w ludowych strojach krakowskich z werwą i humorem odtańczył w 6 par „Krakowiaka“ z przyśpiewkami. Wyrazem uznania dla wykonawców był huragan oklasków, jakim nagrodzili ten wyczyn licznie zgromadzeni goście.

Zabawa w miłym nastroju przeciągnęła się do białego rana pozostawiając u jej uczestników na długo jak najlepsze wspomnienie.

Na Fundusz budowy kościoła w Łabowej zamiast wstępów na zabawę T. S. L. złożyli: WPP.: wiceprez. St. Nowakowski 25 zł, inż M. Geisler 20 zł. kpt. Jeleń 2 zł. kpt. Rozwadowski 2 zł. Miejska Straż Pożarna swoje wynagrodzone za pomoc przy urządzeniu zabawy T.S.L. 10 zł.

Podziękowanie. Zarząd Koła T.S.L. składa za naszem pośrednictwem wszystkim PT. Ofiarodawcom, którzy datkami tak w naturze jak i w gotówce przyczynili się do wydatnego wsparcia funduszów Koła z okazji urządzonej zabawy tanecznej serdeczne „Bóg zapłać“.

Komunikat Zw. Hodowców Koni.

Związek Hodowców Koni komunikuje, że dodatkowy zakup koni remontowych zostanie przeprowadzony we wtorek, dnia 27 lutego 1934, na targowicy drzewnej w Nowym Sączu. Początek zakupu: godzina 9 rano.

Zakupywane będą konie wszystkich typów, oraz koniki (te ostatnie miary laskowej od 135 — 142 cm.) w wieku 4 — 6 lat włącznie. Wyjątkowo mogą być również zakupione konie, urodzone w roku 1931, o ile są bardzo dobrze rozwinięte.

Wszyscy właściciele, którzy nie posiadają dowodów urodzenia koni (ostemplowane świadectwa stanowienia matek i potwierdzone przez Kierownika Państw. Stada Ogierów) muszą przedłożyć zaświadczenie gminy, oraz Związku Hodowców Koni, od jakiego czasu przedstawiony koń jest w ich posiadaniu. Konie zakupione przed upływem 6 miesięcy mogą być ewent. sprzedane Komisji Remontowej, jednak za cenę 40 proc. niższą od ceny szacunkowej. Powyższe dotyczy również koni, co do których właściciele nie przedłożą zaświadczenia Zarządu gminy, tudzież Związku Hodowców Koni.

J. K.

Obwieszczenia licytacyj.

II. Km. 561/33.

Komornik sądu grodzkiego rewiru II. w Grybowie ogłasza, że dnia 16 marca 1934 r. o godz. 9-tej odbędzie się w biurze Nr. 29. I. p. sądu grodzkiego w Grybowie publiczna sprzedaż realności lwh. 79, 228, 229 ks. gr. gm. kat. Krużlowa wyżna obj. Majera Ackermana własnych, realność ta składa się z gospodarstwa wiejskiego t. j. domu mieszkalnego, roli, ogrodu i lasu. Cena oszacowania wynosi 8.516 zł, najniższa oferta 6.386.20 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. Komornik.

I. Km. 2/34.

Komornik sądu grodzkiego w Zakopanem, rewiru I. zamieszkały w Zakopanem: przy ul. Nowotarskiej 27 na mocy art. 602, 603, 604 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 lutego 1934 roku o godzinie 12 (nie później jednak niż w dwie godziny) w Zakopanem, ul. Sienkiewicza odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Stanisława Czarniaka „Pająka“, zam. w Zakopanem, przy ul. Sienkiewicza i składających się z urządzenia sklepowego, wagi, mąki, węgla do prasowania, octu, bruljonów, ołówków, listów białych. krowy, jałówki, wozu kutego, sanek, oszacowanych na łączną sumę zł. 726 na zaspokojenie wierzytelności Marji Tendało, w Zakopanem i Fmy Gablenz i Syn w Krakowie. Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji. Komornik.

II. Km. 589/33

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru II. w Grybowie ogłasza, że w dniu 17 marca 1934 r. o godzinie 9-tej odbędzie się w biurze nr. 29. I. p. Sądu Grodzkiego w Grybowie publiczna sprzedaż realności lwh. 113 ks. gr. gm. kat. Stróże Wyżne objętej, Józefa Przetacznika własnej. Realność ta składa się z roli o obszarze 700 sążni. Cena oszacowania wynosi 700 zł., najniższa oferta 525 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

I. Km. 64/34.

Komornik sądu grodzkiego w Nowym Sączu rew. I. na mocy art. 602. K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 lutego 1934 o godz. 11 przedpołudniem w Nowym Sączu odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Mojżesza i Bruchy Teitelbaumów przy pl. 3. Maja i składających się z 9 stołów restauracyjnych, 13 ławek bez oparcia, 5 ławek z oparciem, 1 lady restauracyjnej zniszczonej, 1 półek restauracyjnych zniszczonych, 1 aparatu do nabijania powietrza, 1 szafy oszklonej zielonej, 1 aparatu na piwo w 3-ch pipach, 1 szafy o 1 szufladzie (komoda) 60 różnych flaszek próżnych, 1 szafy miękkiej o 2-ch drzwiczkach, 1 zegara okrągłego, 1 młynka do mielenia kawy, 1 prymusa zniszczonego, 3 półek sklepowych, 3 lad sklepowych, 1 gablotki oszklonej, 2 szaf fornirowanych, 1 wagi sklepowej talerzowej, 1 szafki oszklonej, 2 skrzyń z naczyniami świątecznemi, 2 materaców zniszczonych, 1 wagi dziesiętnej, 1 piecyka miedzianego do gotowania herbaty, 100 sztuk różnych flaszek próżnych, 2 szaf zniszczonych, 2 szafek nocnych dębowych, 1 maszyny do szycia, 2 kap na łóżka, 1 lustra dużego, 1 kanapy rozkładanej pluszowej czerwonej, 1 karnisza z firankami, 1 zegara wahadłowego dużego, 1 kredensu kuchennego białego, 1 szafki kuchennej, 2 obrazów gipsowych, 1 samowaru dużego mosiężnego, 1 wanny blaszanej dużej nowej, 1 młynka do mielenia kawy mosiężnego, 2 podstawek na kwiaty dębowych. Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dnin licytacji. Komornik.

KAZIMIERZ MAŁYSKA (pow. instr. poż.)

Gazy bojowe jako środek walki lotniczej.

W ubiegłej wojnie światowej lotnictwo gazów bojowych nie stosowało, natomiast były one stosowane jedynie przez artylerję i specjalne oddziały. Wynikiem stosowania w wojnie światowej gazów bojowych było zgórą 2.000.000 zagazowanych we wszystkich armjach walczących.

Na wykonanie napadów gazowych zapomocą lotnictwa, zwrócono dopiero uwagę po wojnie światowej. Przeprowadzone doświadczenia w tym kierunku wykazały, że do wykonania napadów gazowych zapomocą lotnictwa nadają się wszystkie gazy bojowe, a najbardziej gazy tzw. trwałe o działaniu parzącem, które przez dłuższy okres czasu mogą przebywać w terenie, a do zlikwidowania ich musi być użyta specjalna służba.

Napad gazowy przy użyciu lotnictwa będzie przeprowadzany trzema sposobami. Pierwszy sposób to bombardowanie bombami wypełnionemi gazem bojowym lotnym lub trwałym. Sposób drugi polegać będzie na zraszaniu całych połaci obszarów zapomocą bomb i rozpryskiwaczy. A sposób trzeci będzie polegał na opylaniu zapomocą tzw. opylaczy.

Bomby gazowe używane do napadów mogą być kilka, kilkadziesiąt i kilkaset kilogramowe. Do gazów trwałych będą używane bomby mniejsze, a do gazów lotnych większe. Np. bomby iperytowe są o wadze od 5 do 100 kg. bomby fosgenowe od 100 do 500 kg. W bombie gaz znajduje się w stanie ciekłym lub lotnym. Zawartość gazu w bombie wynosi od 50 do 70 proc. ciężaru całej bomby. Wybuch bomby gazowej jest słaby, ilość dymu bardzo nieznaczna, a działania odłamkami zupełnie niema, gdyż skorupa bomby gazowej jest stosunkowo cienka, bo niema potrzeby robić grubej skorupy gdy niepotrzebne jest zagłębienie. Bomba napełniona cieczą po zetknięciu się z ziemią pęka, a ciecz zawarta w bombie zostaje wyrzucona do góry w postaci drobnych kropelek, które po opadnięciu na ziemię tworzą plamę. Taka plama wygląda w ten sposób, że w miejscu upadku bomby, a więc w samym leju, który bomba wytworzyła znajduje się duża zawartość cieczy wynosząca do 150 g/m kw. zaś dokoła leja zroszona powierzchnia — w zależności od wagi bomby — wynosi od 400 do 1000 m. kw. Kształt plamy zależny jest od kierunku lotu i siły wiatru, przyczem plama zawsze będzie wydłużoną w kierunku lotu. Bomba wypełniona gazem lotnym po zetknięciu się z przeszkodą [ziemią] również natychmiast pęka, a wydobywający się gaz przechodzi do powietrza i tworzy się pewna objętość powietrza zagazowanego t. zw. obłokiem trującym. Objętość takiego obłoku będzie się wahała w granicach w zależności od wagi bomby. Przy użyciu bomb mniejszych obłok trujący może wynosić kilkaset m^3, a przy użyciu bomb większych obłok trujący może wynosić kilkatysięcy m^3. Wysokość takiego obłoku będzie się wahać od 5 do 10 m.

Oprócz bomb, będzie lotwnictwo do napadów gazowych używało ampułek szklannych lub żelatynowych napełnionych gazem bojowym. Ampułki gazowe mieszczące w sobie od 5 do 50 gramów gazu będą stosowane masowo i samolot będzie mógł ich zabrać do 2000 sztuk. Zrzucone w ciągu kilku sekund na ziemię rozbijają się, lub też mogą nie rozbite leżeć w terenie. Rozbite tworzyć będą coś w rodzaju plamy o powierzchni kilkudziesięciu cm^2, a nierozbite leżą tak długo, aż ktoś je rozkruszy. Przebiegający samolot temi ampułkami pokrywać będzie powierzchnie kilku hektarów. Gęstość zrzuconych ampułek gazowych będzie zależna od wysokości i szybkości lotu i od siły wiatru.

Drugi sposób napadu lotniczo-gazowego będzie wykonywany, albo przy pomocy bomb, albo zapomocą specjalnego przyrządu zwanego rozpryskiwaczem. Bomby o wadze od kilkudziesięciu do wyżej 100 kg. Taka bomba nie wybucha na powierzchni ziemi, lecz w powietrzu, a wybuch następuje na wysokości kilkudziesięciu metrów. Zawarta w bombie ciecz parząca rozpyla się na drobne kropelki i w postaci tych kropelek opada na ziemię. Dla orjentacji podaję, że bomba 150 kg. wybuchająca na wysokości 150 m. zrasza przestrzeń 8.000 m^2.

Oprócz bomb będą także do zraszania używane specjalne rozpryskiwacze w których znajdować się będzie kilkaset kilogramów cieczy parzącej. Zawarta w rozpryskiwaczu ciecz wycieka albo rurą, albo za otwarciem specjalnej zasuwy. Rozpryskiwacze w samolotach są wmontowane tak, aby ciecz została wylana bez uszkodzenia samolotu. Ciecz z rozpryskiwacza wypływa w ciągu kilkunastu sekund i w powietrzu tworzy się mgła. Długość i szerokość pasa zroszonego zależna będzie od wysokości lotu i siły wiatru. Długość dochodzi do 1 klm. a szerokość do 200 m. Jeden samolot może zrosić gazem parzącym do 20 hektarów powierzchni ziemi.

Sposób trzeci za pomocą którego może być przeprowadzony napad gazowy jest mało prawdopodobny, lecz nie wykluczony. Opylanie bowiem polega na wysypywaniu z samolotu gazu w stanie sproszkowanym. Podczas spadania tego pyłu wystarczy zakryć się płaszczem, a drogi oddechowe zabezpieczyć maską przeciwgazową, a po opadnięciu proszku wystarczy poprostu strząsnąć ten proszek z płaszcza. Jak z tego widzimy to napad gazowy za pomocą opylania może być wykonywany jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Dla orjentacji jak napad za pomocą opylania wygląda podaję, że opylanie wykonuje się w czasach pokojowych do niszczenia szkodników lasów i pól. W tym celu ze skrzyń umieszczonych na samolocie, wysypuje się w locie proszek z niedużej wysokości na plantację i w ten sposób zabija się wszystkie szkodniki.

Z powyższego widać, że skutkiem zagazowania jest powstanie, albo obłoku trującego, albo plamy chemicznej. Zachodzi teraz pytanie przed czem najtrudniej jest się bronić?, czy przed gazem, czy przed mgłą, czy też przed pyłkami ciała stałego? Otóż doświadczenie wykazało, że najtrudniej jest bronić się przed mgłą. Zachodzi jeszcze jedno pytanie, a mianowicie; czy obłoki trujące są widoczne? Obłoki trujące zasadniczo nie są widoczne. Jak obłoki działają i jak się przed nimi chronić, opiszemy na innem miejscu, a na zakończenie pragnę zaznaczyć, że gdyby kiedykolwiek doszło do zawieruchy wojennej, to aczkolwiek wojna w swych skutkach będzie groźną jednak groza wojny będzie tylko dla tych, ktdrzy nie będą starali się poznać wszystkich środków używanych do napadów i środków jakie będą używane do obrony, bowiem Ci, którzy te środki poznają i przekonają się, że środki obronne są skuteczne i całkowicie zabezpieczają od gazów bojowych, to groźba wojny nie będzie straszną, a więc trzeba poznać wszystkie te środki jakie w ewentualnej wojnie będą stosowane, a chcąc je poznać należy przejść przeszkolenie, które organizuje LOPP. a jednocześnie każdy obywatel, któremu dobro kraju leży na sercu powinien popierać tą instytucję przez zapisanie się na członka, bowiem Organizacja L. O. P. P. przygotowuje obronę kraju na wypadek ewentualnej wojny.

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Morończyk. Z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu.